KRAKÓW, ul. Św. Anny 12

Cena 10 groszy — z przesyłką 12 gr.

PŁOCK. Dnia 29 marca 1936 r.

№ 13

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARJAWICKI.

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.
Filje Administracji „Głosu Prawdy": w Warszawie, ul. Szara 8, telef. 97126 i w Łodzi, ul. Franciszkańska 27, telef. 160-78.

Ku czemu Polska idzie?

Tak wypracowawszy w sobie wszystkie cechy i cnoty osobiste i społeczne, i pojęcia i wiedzę i moc charakteru, potrzebne dla ludzkości, duch, dostatecznie przygotowany, zapragnął i wołał głosami całej natury o formę ostateczną człowieka.

„Oto na ostatnią modlitwę, dla ubłagania Twego, o Panie, drzewa ubrały się w najpiękniejsze owoce i kwiaty, aby Ci zasługę i pracę ducha w najdoskonalszych formach pokazać. Oto najdumniejsze twory zeszły się na łąkę Edenu, zapomniawszy o żądzach i wściekłościach i krwiożerstwie, modlitwą w duchu podniesione, westchnieniem ducha wzbite nad własną naturę. Oto zlecieli się orłowie z orszakiem girland łabędzich i żórawich i stanęły na niebiosach, otoczone kręgami migocących się ptaków, niby dwór Twój Anielski, niby udając otoczenie tronu Twego przez tęczowe Anioły. I była to jedyna chwila spokojności i Edenu na ziemi, i oto Ty, Panie, wywołałeś ku Sobie tego ducha, który już był wart ludzkości, wysłuchałeś go, osądziłeś i pozwoliłeś mu wziąć formę nową na ziemi, a w ciało jego, jak w jedną księgę wpisałeś wszystkie tajemnice dawnej przedludzkiej pracy"...

— — — — — — — — — — — —

„Z takich to prac wiekowych, o Duchu mój, z takich zwycięstw nad bezładem i burzą — jest pierwszy wieniec twój i pierwsza twoja u Boga zasługa. Nie zapomniał Pan o dziełach twoich — owszem uszanował je i formy stworzone przez ciebie zachowuje, nie pozwalając nadal żadnej w nich uczynić poprawy. Pieczęć trwałości swojej położył na zapisanej przez Ciebie księdze; a gdyś jest godnym, a wyrozumienia prawdziwego natury zapragniesz, otwiera przed tobą złote i zapisane przez ciebie różnemi charakterami księgi tej Genezyjskie karty — abyś je odczytał, zgłębił i z drugą tajemniczą księgą, na dnie ducha twojego złożoną, porównał".

Słowacki, którego jedynem umiłowaniem była Ojczyzna, i który całą treść życia swojego chciał jej poświęcić, kończy ten przepiękny Genezyjski poemat, zawierający istotę wiary jego „widzącej", modlitwą do Boga, ażeby księga ta stała się źródłem przyszłej wiedzy świętej Narodu polskiego.

„O! Panie, Który kazałeś szumowi morskiemu i szelestowi wietrznych pól bladym kwiatkiem okrytych, aby mię uczyły słów tej księgi... *a wiedzę* na dnie ducha mego uśpioną obudziły — spraw, aby te słowa, westchnieniem pisane, przeszły jak wiatr i szum morski; a przechodząc i mijając niektóre wielkie duchowe moce, w ojczyźnie mojej uśpione, z nieświadomości własnej na światło wiedzy własnej wywiodły... Aby z tej Alfy... i z Chrystusa i ze Słowa Twego wyprowadzon był świat cały...

Oto proszę, Boże i Panie mój! *o widzącą wiarę*, a zarazem o uczucie nieśmiertelności z wiary widzącej, w duchach zrodzone...

...Albowiem na tych słowach, iż *wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje*... stanie ugruntowana przyszła wiedza święta Narodu mojego... a w jedności

wiedzy poeznie się jedność uczucia... i widzenie ofiar, które do ostatecznych celów przez ducha świętej Ojczyzny prowadzą.

Ojcze Boże... według świadectwa Chrystusa Pana przez nikogo jeszcze na ziemi nie widziany...

Spraw, aby ta *jedyna droga rozwidnień i oświeceń*: droga miłości i wyrozumienia, coraz mocniej jaśniała wiedzy Słońcami... i lud Twój wybrany, a drogą bolesną teraz idący, *do Królestwa Bożego zaprowadziła*". *)

W. P.

C. d. n.

Mowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Dn. 18 b. m. o g. 7 wieczorem przed mikrofonem Polskiego Radja, zainstalowanym w Zamku Królewskim w Warszawie, Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wygłosił mowę, poświęconą pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Mowę tę, nadawaną przez wszystkie rozgłośnie polskie, podajemy we fragmentach.

„Pierwszy to raz obchodzimy Imieniny naszego Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, kiedy odszedł już nazawsze, osierocając naród polski. Osierocił nas, gdyż wszystko — wszystko zawdzięczamy Jemu i On do ostatniej chwili największe nasze troski dźwigał na swych barkach.

. . . .

Ja, który miałem szczęście patrzenia zbliska przez 41 lat na działalność Piłsudskiego dla Polski, musiałem dojść do przekonania, że tak wielkiej postaci Polska jeszcze nie miała, a przecież historja narodu polskiego zna dosyć znaczny zastęp wielkich ludzi, którzy podczas długiego okresu niewoli byli w stanie wzniecać patrjotyzm i dumę narodową. Wszystkie powstania i walki z najeźdźcami, rzucające posiew gotowości do dalszych ofiar, tym wielkim ludziom zawdzięczamy.

Bez tej dumy narodowej i bez tych ofiar wielka postać Piłsudskiego też nie mogłaby się narodzić.

Historja Polski podaje nam jednak obrazy nietylko pięknych ludzi. Mówi nam ona, że ludzi brzydkich, a nawet i podłych, siejących przyziemną prywatę, niezgodę i zamęt, mieliśmy niestety także. Różne ciężkie chwile, a w końcu utratę naszej niepodległości tym właśnie ludziom zawdzięczamy. Jednak te brzydkie tradycje nie były w stanie przezwyciężyć tradycyj pięknych, dzięki którym odzyskaliśmy wolność i możność dalszego rozwoju.

W rozmowach ze mną Piłsudski nieraz gwałtownie się zżymał na bardzo liczną u nas małość ludzką, która mu wielce utrudniała konstruktywną pracę dla przyszłości Polski.

. . . .

Piłsudski wraca z wygnania z Syberji w r. 1893 i zaraz staje na czele Polskiej Partji Socjalistycznej, która tworzyła się na gruzach organizacyj rewolucyjnych, zgniecionych przez siepaczy caratu. Jako naczelne swe hasło wysuwa Piłsudski walkę o Niepodległość i temu hasłu wszystkie inne podporządkowuje.

. . . .

Już na kilka lat przed wojną światową organizował, wychowywał i ćwiczył w sztuce wojennej młodzież, która później podczas zawieruchy światowej w szeregach Legjonów i Polskiej Organizacji Wojskowej zdobyła tak przepiękne karty w historji naszych walk o Niepodległość.

W czasie więzienia Marszałka w Magdeburgu zaznaczyła się znowu Jego genjalna zdolność przenikania przyszłości. Czas ten wyzyskał Piłsudski do przeprowadzenia głębokich rozważań nad wybraniem metody rządzenia, którą miał zastosować w chwili wskrzeszenia naszej państwowości przy równoczesnem ujęciu w swe ręce pełnej władzy w kraju. A więc wszystko, co się później stało, znacznie wcześniej przewidział i dokładnie przemyślał.

Mówił mi raz o swoich czasach magdeburskich Piłsudski, wówczas już Naczelnik Państwa, zaznaczał, że miał wielką trudność w wyborze metody rządzenia krajem. Wreszcie rozstrzygnął i wybrał metodę, dla której nie mógł znaleźć przykładu w dziejach innych państw. Takiego bowiem wypadku, by ktoś z historycznych postaci sam, nie zmuszony warunkami, dobrowolnie ograniczał swą władzę, jeszcze nie było. Pierwszą taką postacią był Piłsudski, który od samego początku naszej wskrzeszonej państwowości śpieszył się nawet z dopuszczeniem społeczeństwa do udziału w rządach. Uważał On bowiem, że dyktatorski sposób rządzenia nie wychowuje narodu i nie przyczynia się do ewolucyjnego tworzenia i rozwoju spoistości wewnętrznej Państwa.

. . . .

W rozmowie ze mną nazywał Piłsudski swoje

***) Sprostowanie.**

W artykule „Ku czemu Polska idzie"? w numerze 12 na stronicy 90, w kolumnie drugiej, w wierszu 14-ym wkradła się zecerska omyłka: zamiast „to nie da zaokrąglone" — winno być: „to mi da zaokrąglone".

wielkie uczucie dla przyszłości Polski swoim honorem wobec historji.

O tym honorze wobec historji niech pamiętają w przyszłości wszyscy polscy mężowie stanu, gdy wskutek jakichkolwiek podrażnień zacznie ich opanowywać niezdrowa ambicja osobista i autosugestja, mącące objektywność ich myślenia.

Potrzebne to jest dla Polski.

Bezpośrednio po powrocie z Magdeburga w listopadzie 1918 r. Piłsudski, objąwszy dyktatorską władzę nad tworzącem się państwem, próbował utworzyć koalicyjny rząd, złożony z przedstawicieli wszystkich wybitniejszych ugrupowań. Wszystkie jednak jego wysiłki w tym kierunku zostały udaremnione niezgodą i waśniami stronnictw, które najdosadniej charakteryzują jego własne słowa: „rozmawiałem z setkami osób, z przedstawicielami rozmaitych ziem, organizacyj, stowarzyszeń, interesów... każdy mówił, że jest całym narodem, że chciał swojego rządu, każdy groził, że innego rządu nie usłucha".

Wówczas to polecił utworzenie gabinetu swemu podkomendnemu, legjoniście Jędrzejowi Moraczewskiemu i wkrótce po utworzeniu rządu wyznaczył mu bardzo bliski termin na przeprowadzenie wyborów do Izb ustawodawczych, opartych na najszerszych podstawach demokratycznych. Wybory odbyły się już 26-go stycznia 1919 r.

W ten sposób Piłsudski zrezygnował ze swej dyktatorskiej władzy i to pomimo wstrząsu, spowodowanego zamachem stanu z 5 stycznia 1919 r. Już samem odniesieniem się do zamachowców i potraktowaniem ich ze względnością prawdziwie ojcowską dał Piłsudski dowód, że tego rodzaju epizody nie były w stanie zachwiać raz ustalonej przez Niego metody rządzenia.

Z biegiem czasu zaczęły się piętrzyć coraz większe trudności w konstruktywnej pracy Marszałka. Atakowano Go ze wszystkich stron.

. . . .

Czyż nie musimy podziwiać wielkiej mocy ducha Piłsudskiego i jego potężnego uporu w utrzymaniu raz obranej metody, metody bezsprzecznie najlepszej, ale nadzwyczaj trudnej?

. . . .

Po przeprowadzeniu wyborów w listopadzie 1922 r. już na podstawie uchwalonej konstytucji, Piłsudski zrezygnował z wyboru na prezydenta. Jak sam mi mówił, chciał przypatrzeć się zboku, jak dalej rozwijać się będą stosunki wewnętrzne w kraju przy prezydencie, który — jego zdaniem — powinien mieć lżejszą rękę od niego.

Zgromadzenie narodowe dokonało 9 grudnia 1922 wyboru Prezydenta Narutowicza i gdy elekt jechał do Sejmu, by złożyć konstytucyjną przysięgę, spotkała go w drodze ze strony tłumu wielka zniewaga, a jeszcze większą zniewagę wyrządzono majestatowi Rzeczypospolitej.

. . . .

Dokonano wyboru drugiego prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego. Piłsudski usunął się w cień, zachowując jedynie szefostwo sztabu generalnego i przewodnictwo ścisłej rady wojennej. Pomimo to walka z nim nie ustała, prowadzono dalej tę niecną i wysoce dla państwa szkodliwą robotę.

Obowiązki wojskowe pełnił Piłsudski jeszcze przez pewien czas, by wkrótce zrezygnować ze wszystkich stanowisk wojskowych a nawet zażądał zupełnego zwolnienia Go z wojska. Chciał w ten sposób na prawach zupełnie wolnego i niezależnego obywatela słowem i pismem przeciwdziałać zgubnym dla państwa prądom rozkładowym. Czynił to istotnie z nadzwyczajną siłą, wywołując głębokie wrażenie w społeczeństwie.

Nadszedł rok 1926. Ludzie, zwalczający Piłsudskiego, nietylko zdobyli władzę nad biegiem życia państwowego, ale czyniono przygotowania celem ostatecznego złamania moralnej i fizycznej potęgi Marszałka. Zbierały się moce celem ostatecznego obezwładnienia Go i usunięcia ostatniego czynnika, który mógł jeszcze przeciwstawić się złemu i zapobiec pogrążeniu kraju w odmętach długotrwałej rewolucji.

. . . .

Osiągnąwszy zwycięstwo, Piłsudski ponownie rezygnuje z dyktatury i nadaje odrazu legalny charakter dalszemu biegowi wypadków.

. . . .

Od tego momentu przychodzą do władzy prawdziwi patrjoci, którzy swym ofiarnym udziałem w walkach o Niepodległość dali dowody swoich uczuć dla Ojczyzny i są zdolni pełnię swoich trudów i wysiłków poświęcić dla dobra państwa. A jeżeli nawet jeszcze długi czas należy liczyć się z istnieniem w Polsce licznych małości, jestem głęboko przekonany, że uzyskanie przez nie decydującego wpływu na losy państwa nie jest już możliwe.

W tym nowym etapie Piłsudski, pomimo istniejących jeszcze nadal dużych trudności ze strony niewykorzenionego jeszcze partyjnictwa, kładzie krok za krokiem dalsze zręby pod silny gmach mocarstwowej Polski.

Doprowadził wreszcie, przy wydatnej pomocy swoich najbliższych współpracowników do uchwalenia kwietniowej konstytucji, która ostatecznie ustala i harmonizuje działalność wszystkich władz państwa i wytycza wyraźną drogę do dalszego jego rozwoju.

Tak bardzo doniosłym pracom Piłsudskiego wewnątrz kraju odpowiadały również Jego prace nazewnątrz dla ugruntowania i stałego powiększania mocarstwowego stanowiska Polski w świecie.

. . . .

Rezultaty jego decyzyj i posunięć na polu polityki zagranicznej okazały się bardzo doniosłe. Ze stanowiska państwa, podawanego w początkach swego istnienia nieraz zagranicą za sezonowe, doprowadził Polskę do stanu, w którym samodziel-

ność jej polityki wszystkim została uwidoczniona, zmuszając inne państwa do poważnego liczenia się z nią.

Największem jednak ukochaniem Marszałka, któremu najwięcej poświęcił trudu i wysiłków, było Wojsko Polskie, najpierw jako czynnik walki o Niepodległość, a następnie jako najważniejszy czynnik utrzymania niepodległości, który zabezpieczając kraj przed niepokojeniem zzewnątrz, umożliwia ewolucyjną pracę nad jego umacnianiem i rozwojem.

. . . .

W licznych ciężkich i bohaterskich bojach wyrabiał i pogłębiał Marszałek w swojej młodzieży rycerskość, nauczył ją kochać i nadewszystko cenić honor nietylko wobec współczesności, ale i wobec historji.

Zmagania się Legjonów i Polskiej Organizacji Wojskowej, a później wielkie boje wojska polskiego stworzyły wspaniałe tradycje licznych pułków Armji polskiej, które z roku na rok napływającym zastępom młodzieży wpajają najszczytniejsze uczucia rycerskości i honoru oraz gotowości poniesienia wszelkich ofiar aż do ofiary życia w obronie ojczyzny.

Piłsudski był jednak nietylko wychowawcą i organizatorem Armji polskiej, ale jej genjalnym wodzem.

Jego zwycięstwo w roku 1920 wykazało w pełni jego wyjątkowe kwalifikacje wodza, a w swoich skutkach doniosłość tego zwycięstwa była tak wielka, że nawet trudno dla niej znaleźć porównanie w historji. Zwycięstwo to bowiem nietylko dla naszego Państwa było sprawą niezależnego bytu, ale wpłynęło decydująco na dalszy rozwój historji Europy.

. . . .

Jak daleco Marszałek myślał o przyszłości świadczy fakt, że na półtora roku przed swoim zgonem doradził mi powołać na Jego zastępcę zaprawionego i doświadczonego w licznych bojach generała Rydza-Śmigłego, któremu już dawniej, odchodząc do Magdeburga, powierzył swoje zastępstwo w kraju.

A gdy przyszła ta najsmutniejsza dla nas chwila odejścia Piłsudskiego, z całem przekonaniem ten Jego ustny testament wprowadziłem w życie.

Temu zdrowiu naszej armji i przewidującemu wyborowi następcy Marszałka w jej kierownictwie zawdzięcza Polska, że po nagłem odejściu tak wielkiego autorytetu uniknęła zamętu, który mógłby się okazać nieobliczalnym w skutkach.

. . . .

Odchodząc od nas, pozostawił nam jeszcze wielki i bogaty spadek, którego realizowanie wystarczy na długi szereg lat. Stworzył nam państwo, mocne zręby tego państwa zbudował, ustalił jego granice, obronił nas przed niebezpieczeństwami zzewnątrz idącemi. Swoją pracą, przemówieniami, i licznemi publikacjami, wychował duże rzesze ludzi, a Jego pisma i przemówienia będą miały na szereg pokoleń swój wychowawczy wpływ.

. . . .

Postacią swoją stworzył nam wielką tradycję, która przez setki lat będzie podtrzymywała nasz naród w najszlachetniejszych uczuciach dla państwa.

Wreszcie przez stworzenie potężnego i zdrowego organizmu wojska zapewnił duże bezpieczeństwo od zewnątrz i spokój dla twórczej pracy wewnątrz kraju.

Niech więc z pokolenia na pokolenie każdorazowy Prezydent Rzeczypospolitej co roku w dniu imienin Józefa Piłsudskiego przypomina Narodowi jego trudy, jego intencje i wytyczne, zawarte w jego przebogatej spuściźnie".

KRONIKA TYGODNIOWA

Z obrad Ligi Narodów w Londynie. Dzięki dyplomacji angielskiej Niemcy wzięły udział w obradach londyńskich w osobie delegata v. Ribbentropa.

Dn. 19.III. odbyło się historyczne posiedzenie rady, w którem Niemcy po raz pierwszy od czasu opuszczenia Genewy wzięły udział.

Von Ribbentrop w swem przemówieniu oświadczył, że, zjawiając się w Londynie, delegacja niemiecka pragnie przyczynić się do wyjaśnienia obecnej sytuacji politycznej i że stanowisko Niemiec do zagadnienia, które jest na porządku dziennym, znane jest z mowy kanclerza Hitlera z dn. 7 marca. Jeżeli chodzi o pogląd na Lokarno, to Niemcy uważają to jako umowę międzynarodową, która miała wykluczać stosowanie przemocy między stronami. Rząd niemiecki już przy zawieraniu układu zdawał sobie sprawę z tego, że są pewne zobowiązania i sojusze Francji z Polską i Czechosłowacją, co do których zgodności z zasadami umowy lokarneńskiej można wysuwać zastrzeżenia.

Omawiając pakt francusko-sowiecki, Ribbentrop oświadczył, że wobec utworzenia jakby wspólnego bloku przeszło 200 miljonowej ludności Związku Sowieckiego, Francji i Czechosłowacji, wobec tego, że sojusz tych państw jest skierowany wyłącznie przeciwko Niemcom, i że granica Sowietów przysunęła się w ten sposób do granicy Niemiec,— państwo niemieckie znalazło się w sytuacji do niezniesienia. Delegat Rzeszy położył specjalny nacisk na to, że, gdyby przesłanki te były Niemcom znane, pakt reński nie doszedłby nigdy do skutku.

Sojusz francusko-czechosłowacki unicestwia zasady, na których pakt lokarneński był zawarty.

Niemcy wszakże gotowe są przekreślić całą przeszłość i współpracować z Europą jako wolny naród. Podkreśliwszy gotowość Niemiec do przyjaźni z Francją, v. Ribbentrop przedstawił propozycje Hitlera jako zapewnienie Europie stałego pokoju.

Po przemówieniu delegata Rzeszy Rada Ligi przystąpiła do przegłosowania projektu deklaracji, zgłoszonej przez Belgję i Francję.

W toku dalszych dyskusyj zabrał głos minister Beck, określając stanowisko Polski. Umowy lokarneńskie, zdaniem ministra, nie były przychylnie powitane w Polsce, gdyż „stwierdzając gwarancje specjalnie dla stabilizacji politycznej nad Renem, mogły równocześnie wywołać wrażenie istnienia w Europie wschodniej bardziej wątpliwego bezpieczeństwa, o tyle z drugiej strony dzięki wspólnym wysiłkom rządu francuskiego i polskiego możliwem było utrzymanie sojuszu polsko-francuskiego przez włączenie go do całokształtu umów z r. 1925 pod postacią układu wzajemnej pomocy."—

Co się tyczy stosunków polsko-niemieckich, to mocą deklaracyj z 1934 oba państwa zapewniły sobie pokój na wspólnej granicy, opierając swój stosunek na wzajemnem poszanowaniu. „Słowa, poświęcone Polsce w przemówieniu Kanclerza Rzeszy z dn. 7 marca r. b, są dowodem woli utrzymania przez rząd Rzeszy przyjętych wobec nas zobowiązań"...

W stosunku do Związku Sowieckiego zobowiązania Polski sformułował pakt o nieagresji.

Rząd polski ściśle przestrzegać będzie zasady, że interesy jakiegokolwiek kraju nie będą nigdy rozstrzygane na radzie międzynarodowej bez zgody zainteresowanego.

Przemówienie min. Becka znalazło pełne zrozumienie szczególnie w kołach delegacji angielskiej, francuskiej i belgijskiej.

Wyniki głosowań: za rezolucją — Argentyna, Danja, Hiszpanja, Polska, Portugalja, Rumunja, Turcja, Sowiety, Australja, W. Brytanja, Włochy, Belgja, i Francja. Chile wstrzymywało się od głosowania. Delegat Ekwadoru był nieobecny. Niemcy głosowały przeciw. Wobec tego, rezolucja została jednogłośnie przyjęta, gdyż jeden głos wstrzymujący się, oraz jeden przeciw, oddany przez Niemcy, jako stronę zainteresowaną nie liczy się.

Delegat niemiecki zgłosił przeciw temu w imieniu swego rządu krótki protest, stwierdzając iż nie Niemcy tylko Francja wskutek zawarcia przymierza z Rosją Sow. naruszyła pakt lokarneński.

Dokument, tyczący porozumienia sygnatarjuszy Lokarna, ogłoszony został w formie „białej księgi" parlamentarnej. Sprawy, omawiane przez nią, są następujące: 1) Wzajemne zobowiązania i gwarancje 2) Uwarunkowanie rokowań z Niemcami 3) Międzynarodowe siły wojskowe w strefie neutralnej 4) Międzynarodowa konferencja 5 Notyfikacja spornego zagadnienia w Hadze, 6) Gwarancje brytyjskie i włoskie. Projekty, w niej zawarte, wywołały kategoryczne zastrzeżenie min. Becka, umotywowane poprzedniem stanowiskiem, że interesy jakiegokolwiek kraju nie mogą być rozstrzygane bez jego zgody.

Stanowisko Polski poparte zostało przez wielu mówców. Obecnie londyńskie rozmowy utknęły na martwym punkcie spowodu zwłoki Hitlera z odpowiedzią i braku zgody Mussoliniego na propozycje, sformułowane w „białej księdze". Zwłokę odpowiedzi Hitlera uważają powszechnie jako oznakę korzystną, przypuszczając, że propozycje nie zostaną przez Niemcy odrzucone w sposób brutalny.

Wyrok na przywódcę Stronnictwa Narodowego

W dniu 23 marca zapadł wyrok w procesie przeciw prez. Stronnictwa Narodowego w Przytyku, Wincentemu Korczakowi, oskarżonemu o obrazę rządu i władz Rzeczypospolitej i rozsiewaniu niepokojących wieści o zatruwaniu artykułów spożywczych przez Żydów.

Sąd skazał Korczaka za te przewinienia na łączną karę 8-miu miesięcy aresztu, 300 złotych grzywny oraz zapłacenie kosztów sądowych.

Sąd w motywach podniósł, że Korczak, uznający się za „męczennika wielkiej idei" sprawie polskiej nietylko nie pomógł, ale szkodził jej, uzurpując sobie prawo do rozwiązania sprawy żydowskiej na własną rękę, i tem samem wniósł do życia miasta zamęt i anarchję. Wydając surowy wyrok, sąd miał na oku dobro państwa. Korczaka natychmiast odprowadzono do więzienia.

Przed gmachem sądu zebrały się tłumy ludzi, oczekując na ogłoszenie wyroku, proces bowiem budził w mieście wielkie zainteresowanie.

Z kroniki parafjalnej

Z listów do Naczelnego Biskupa marjawitów

22 lutego 1935

N. b. p. P. S.

U nas w Ameryce ogólny zastój i nędza, jakiej nigdy dotąd nie było. Ratujemy się wspólnie, jak możemy, ale cierpliwość zaczyna się wyczerpywać u wielu. Zima strasznie była ciężka, dokuczyła wszystkim bardzo. Tęskno mi tu osamotnie-

niem bez żadnej pomocy w pracy. — Oczekuję z dnia na dzień tej wesołej nowiny, że otrzymam miłych i wielce pożądanych współpracowników. Duchem jestem zawsze z Wami w Płocku.

Bp. J. Z.

Upokarza mnie dobroć i troskliwość Br. Biskupa, uprzedzająca moją opieszałość w zdaniu relacji z tutejszych warunków, stanu parafji i jej ducha. List Br. Biskupa sprawił nam wielką radość i pociechę. Jest miłą niespodzianką po tak długim czasie macoszego traktowania przez byłych przełożonych. Przyjmie więc Naj. Brat Biskup moją głęboką wdzięczność i serdeczne podziękowanie. Zapytuje Br. Bp, czy mam ciepłe mieszkanie i co jeść? O te rzeczy materjalne troszczą się bardzo sami parafjanie, którzy pod względem życzliwości i serca są wyjątkowi. Lecz z drugiej strony, duch słaby i zaufanie do Zgromadzenia bardzo poderwane. Dotychczasowi opiekunowie duchowni, którzy poszli za Kowalskim, zamiast przykładu dawali im zgorszenie. To odsunęło wielu marjawitów od naszego Kościoła, a nie zachęcało rzym.-kat., którzy na to patrzyli. Obecnie po takich przykładach i stosunkach praca tu jest trudna, potrzeba dłuższego czasu i łaski Bożej, aby podnieść ducha i zachwianą wiarę. Są tu tacy, którzy, po kilka lat nie przychodzili do kościoła i nie przystępowali do Komunji Św. Zapytałam jednego: jak mogliście tak żyć przez tak długi czas bez przyjmowania Pana Jezusa. Odpowiedział: „Albo tu był Pan Jezus". Że w tych warunkach garstka tych marjawitów się utrzymała, to szczególna łaska Boża dla nich. Zawiedzeni na Kowalskim, powoli się podnoszą. Przytem księża rzym.-kat., których drażni ta placówka, wciąż ich niepokoją. Przed paru dniami w naszej wiosce był ks. rzym.-kat. po kolędzie i namawiał tutejszych gospodarzy, aby kupili nasz kościół. Jeden z nich przyszedł do mnie z zapytaniem i powiedział mi, że mają wysłać delegatów w tej sprawie do Br. Biskupa. Odpowiedziałam, że szkoda fatygi i pieniędzy, bo kościoła sprzedawać nie myślimy i owszem mamy zamiar kupić jeszcze ten w sąsiedniem miasteczku. Zapytuje Br. Biskup, coby zrobić, aby w naszej parafji przybyło marjawitów. Powiem szczerze, w mojem przekonaniu w obecnych warunkach, modlitwą i pracą nad sobą, podniesieniem ducha w naszem Zgromadzeniu możemy sobie wyjednać łaskę u Boga pociągnięcia innych. Rzym. kat. dużo jest życzliwych w tej wiosce. Lecz oni również czekają, bo dotąd nie mieli dobrego przykładu i w rozmowie z nimi przykro jest słuchać zarzutów w stosunku do naszego duchowieństwa. Wobec tego trudny jest wpływ na nich. Br. Bpb. pomóc nam może dużo swojem tu przybyciem i podniosłem przemówieniem, poruszyć i zmienić pogląd wielu. Czekamy więc bardzo przybycia Br. Biskupa najdłużej do maja.

S. Alojza

Sprawozdanie z Grębkowskiej i Czerwonkowskiej marjawickich parafij

Zadośćczyniąc wezwaniu, podaję następujące informacje o powierzonych mi parafjach Przenajświętszego Sakramentu: 1-a par. Grębków z siedzibą w Żarnówce (poczta Grębków koło Kałuszyna) i 2-a par. Czerwonka Liwska (poczta Węgrów, gmina Ossówno).

1. Na proboszcza parafji Grębków wybrany zostałem przez ogólne zebranie parafjan 18 lipca 1909 roku, a na proboszcza parafji Czerwonka dnia 19 lipca 1909 r. Zatwierdzony zostałem na te stanowiska przez generał-gubernatora warszawskiego, o czem odczytano mi zawiadomienie urzędowe w urzędzie gminnym w Grębkowie z kancelarji g. gubernatora. Dnia 28 czerwca 1935 r. z polecenia Synodu wysłałem podanie do wojewody lubelskiego o potwierdzenie owego zatwierdzenia ze strony Władz Państwowych polskich, odpowiedzi jeszcze nie otrzymałem. Ostatnie wybory członków Zarządu par. Grębków odbyły się na ogólnem zebraniu parafjan dnia 23 czerwca 1935 r. Jednocześnie na temże zebraniu wybrali parafjanie członków Rady parafjalnej do pomocy zarządowi parafji. Rada parafjalna na czele z zarządem parafji odbyła już kilka posiedzeń; sprawozdanie z pierwszych posiedzeń Rady parafjalnej umieszczone zostało w №№ 1, 2 i 3 „Głosu Prawdy" r. b.

Ze spisu parafjan, który był dokonany ostatnio w 1928 r., a prawie corocznie uzupełniany i poprawiany, wynika, że obecnie ilość parafjan Grębkowskiej Marjawickiej parafji wynosi 1500 osób. W latach kryzysu gospodarczego ilość urodzeń i ślubów znacznie się zmniejszyła, a ilość wypadków śmierci była większa. I tak liczba urodzeń przeciętna w tych latach dochodzi do 30, dawniej koło 60, ślubów około 6 dawniej przeciętnie 12, a wypadków śmierci było przeciętnie 25, gdy dawniej było koło 20. Na nabożeństwa obecnie, po rozpoczęciu reformy naszego Kościoła, przybywa więcej ludzi w niedziele i święta, niż w ostatnich paru latach przed reformą. Na Sumie bywa zależnie od pogody i stanu dróg od 300 do 500 osób w zwykłe niedziele, a w większe święta od 600 do 800 osób; na Adoracjach miesięcznych od 100 do 250 osób. Do Komunji św. przystępuje w niedziele koło 200 osób. W maju 1935 roku była wznowiona katechizacja dzieci i specjalne przygotowanie ich do spowiedzi św. przed P. Jezusem i do Komunji świętej oraz sakramentu Bierzmowania, poczem urządzona była uroczysta dla nich Komunja św. Przybył na tę uroczystość br. bp Jakób. Do sakramentu Bierzmowania przystąpiło przeszło 200 dzieci W ostatnich bowiem paru latach sakrament Bierzmowania nie był udzielany z nakazu byłego arcybiskupa Kowalskiego.

Parafja Grębków posiada w Żarnówce własny plac, na którym stoi kościół i zabudowania para-

fjalne, zaofiarowany przez ś. p. małż. Burakowskich, Adama Komorowskiego i Franciszka Boruca, oraz koło 2 morgów ogrodu, nabytych w 1906, 1907 oraz w 1911 roku, a zapisanych notarjalnie na rzecz parafji w 1921 roku; cmentarz grzebalny, ogrodzony kamiennym parkanem, zajmujący przestrzeń blisko 3 morgi, ofiarowane przez kilku gospodarzy z Żarnówki. Kościół drewniany, kryty gontami, zbudowany został w jesieni 1906 roku ze składek dobrowolnych wszystkich parafjan. W roku 1911 wewnątrz pomalowany przez malarza Pokorskiego. W roku 1931 jedna strona dachu pokryta była blaszaną dachówką; otynkowane i pobielone były ściany zewnętrzne kościoła; ogrodzono cmentarz kościelny murowanym częściowo betonowo-cementowym parkanem z siatką drucianą. Potem zostały odświeżone wewnętrzne ściany kościoła, a ołtarz, balustrada i ambona polakierowane na biało. Dzięki temu wygląd naszego kościołka i wewnątrz i zewnątrz jest dość miły. Obok kościoła w rogu cmentarza kościelnego stoi drewniana dzwonnica z dużym dzwonem, a sygnaturka mieści się w kopule blaszanej kościoła nad wielkim ołtarzem. Nadto posiada parafja: dom parafjalny drewniany, kryty gontami, zbudowany ze składek parafjan w 1907 r.; dom szkolny murowany, kryty dachówką asbestową, zbudowany w 1912 r. częściowo z zasiłku szkolnego dla parafji od rządu, a częściowo ze składek parafjalnych; dom klasztorny drewniany, wewnątrz i zewnątrz otynkowany, kryty blachą, budowany kosztem miejscowego klasztoru. Oprócz tego domu, klasztor zbudował dwa domy murowane, przeznaczone na piekarnię i pralnię, oraz stodołę, stajnię i drwalkę. Oborę i drugą stodołę pobudowała parafja.

C. d. n.

Z ŻYCIA MARJĄWICKIEGO

Moje przeżycia w Marjawityzmie

(Z pamiętników br. kapłana M. Anioła).

C. d.

Jednak dziwaczne i często sprzeczne z sobą zarządzenia arcybiskupa, niesprawdzanie się różnych jego przepowiedni, fatalne wyniki owego „bez zastrzeżeń“ słuchania go, prowadzenie swemi zarządzeniami wszystkich parafij do ruiny materjalnej, wreszcie jego praktyki życiowe sprzeczne z przykazaniami Bożemi, moralnością chrześcijańską i obyczajnością publiczną, oraz kodeksem karnym, — spowodowały coraz większe burzenie się parafjan, osłabienie ich wiary i coraz częstsze odstępstwa od marjawityzmu, upadek moralności, zwłaszcza wśród młodzieży naszej, słowem szybko postępujący rozkład naszego Związku.

Trzeba było jak najrychlej temu zaradzić. Ale w jaki sposób? Narobić hałasu, zamieszania, zburzyć lud, odebrać mu resztę wiary, słowem przyczynić się do rozbicia marjawityzmu — na to byle kto mógłby się zdobyć. Ale skutecznie zapobiec dalszemu szerzeniu się ruiny, powodowanej przez fałszywe i złe, wprost ekscentryczne kierownictwo wszechwładnego dyktatora i „arcykapłanki“, nie było rzeczą łatwą. Rozumiałem dobrze, że do tego przedewszystkiem trzeba zorjentowania się w sytuacji możliwie wszystkich kapłanów, biskupów i sióstr i solidarnego wszystkich wystąpienia. Tymczasem Kowalski miał specjalną zdolność hypnotyzowania, czy też omamienia swemi wywodami i tłomaczeniami, popieranemi tekstem Pisma Św., które naciągał na swoją korzyść; prócz tego wszyscy zdawna przyzwyczaili się ulegać jego autorytetowi; nic więc dziwnego, że nie odrazu można się było zorjentować wszystkim w jego bałamuctwach i dziwacznych zarządzeniach. Gdy spostrzegłem, że coraz więcej kapłanów zaczyna orjentować się w działalności Kowalskiego i dążyć do radykalnego zaradzenia złemu, przedewszystkiem przez zmuszenie go do ustąpienia z przełożeństwa, bardzo się tem ucieszyłem. Tym, którzy ze mną o tem rozmawiali, radziłem, aby nie czynili decydujących posunięć bez pozyskania biskupów przed kapłanami. Wreszcie dał Bóg, że i biskupi ujawnili swe przekonania o tem, że Kowalski marjawityzm prowadzi do ruiny. Biskupi próbowali drogą perswazji i przestrogi wpłynąć na Kowalskiego, ale kiedy zrozumieli, że to nic nie pomaga i że dłużej zwlekać nie można, postanowili zacząć pracować z kapłanami i przygotować złożenie Kowalskiego z urzędu przełożonego. Przedewszystkiem chodziło o przygotowanie sióstr naszego Zgromadzenia i ludu naszego, aby ta zmiana nietylko nie zachwiała ich wiary w Dzieło Boże, ale ożywiła ich ducha i obudziła nadzieje pożądanej naprawy czyli potrzebnej reformy, przywrócenia pierwotnego piękna i gorliwości naszego zakonu i Kościoła; aby zrozumieli wszyscy, że przez zamierzoną zmianę Zarządu naszego Zgromadzenia i Kościoła pragniemy zabezpieczyć je od grożącej ruiny, a nawet całkowitej ze strony Rządu likwidacji. I oto wreszcie nadszedł pamiętny dzień 29 stycznia 1935r. Kapituła Generalna Kapłanów Marjawitów przy udziale delegatów naszych parafij złożyła z urzędu przełożonego Zgromadzenia naszego i Kościoła Marjawitów, największego szkodnika. Nastał więc czas żniwa kąkol rozrośnięty na niwie Kościoła i Zgroma-

dzenia naszego został zebrany i wyrzucony precz, naprzód ze Świątyni, a potem i z innych naszych kościołów, kaplic i domów klasztornych. Postanowiona została gruntowna reforma naszego Kościoła pod nowym jego zarządem. Pozostało nam tylko Dzieło Reformy prowadzić wytrwale do pomyślnego końca przy pomocy Bożej, o którą wszyscy powinniśmy gorąco prosić P. Jezusa w Przen. Sakramencie. Każdy powinien przedewszystkiem zreformować siebie, aby odpowiadał wiernie swemu powołaniu, a wtedy i całość reformy czyli odrodzenia marjawityzmu doprowadzona zostanie do pomyślnego końca, podług znanego hasła: „czyń każdy w swem kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży.

M. Anioł.

Żarnówka d. 29 stycz. 1936 r.

„Wyślij światłość Twoją i prawdę, te mię niech wiodą i przywiodą na świętą Górę Twoją i do Przybytków Pańskich.“ (Ps. Dawida).

Wyślij, Panie, światłość Twoją do wszystkich ludzi dobrej woli, do wszystkich, którzy jedynie tylko za Tobą, Panie, chcą iść i Tobie cześć oddawać, a nie grzesznemu człowiekowi. A więc Jezusowi Chrystusowi w Eucharystji, od nas niech będzie cześć i chwała; ponieważ celem naszym jest jak powiedziano w Ustawach Reguły: „Przywrócenie najwyższej czci i chwały Bogu Ukrytemu w Przenajświętszym Sakramencie i wzywanie Matki Bożej Nieustającej Pomocy“. Marjawityzm, to Dzieło Wielkiego Miłosierdzia, jak nam wiadomo, było założone przez Samego Chrystusa Pana za pośrednictwem Wybranki Bożej, naszej Najdroższej i Błogosławionej Marji Franciszki, dla nas grzeszników, byśmy mogli się dźwignąć z mroku i ciemności świata tego do światła, jakiem jest Chrystus Pan; z padołu i niskości człowieczej, do wyżyn świętej Góry w Przybytkach Pańskich. I tak podnosząc się i idąc zasilani Ciałem i Krwią Pańską, lekko podążaliśmy do wyżyn niebieskiej jasności, za przewodnią gwiazdą, jaką dla nas była Najukochańsza, Najdroższa i Błogosławiona Marja Franciszka, jak niegdyś trzej Mędrcy, zdążający ochoczo za światłem gwiazdy, która im ukazywała drogę do Chrystusa. Straciwszy z oczu tę gwiazdę, błąkali się, nie wiedząc, gdzie mają iść dalej. Tak i my, pozbawieni tej naszej gwiazdy przewodniej — Mateczki, a zwiedzeni fałszywemi objawieniami człowieka, błądziliśmy długo, zanim zdołaliśmy odnaleźć drogę bezpośrednio do Chrystusa Pana. Zmylił nam drogę człowiek, domagający się hołdu dla siebie, jaki się jedynie tylko Samemu Bogu należy. Ale Opatrzność Boża czuwała nad swojem Dziełem i nad nami grzesznymi, i z miłosierdzia swego nie pozwoliła nam zginąć w ciemnościach. I jak wówczas Trzej Mędrcy, gdy się rozstali z Herodem, znowu ujrzeli jasną gwiazdę, wiodącą ich do Betlejem, tak i my, gdyśmy dzięki przeprowadzonej w naszym Kościele reformie uwolnili się od człowieka, który nam zasłaniał sobą Boga, odnaleźliśmy naszą Gwiazdę, wspomnieliśmy na jej wskazania i idąc wślad za nią, podążamy do Chrystusa. Ufamy i mocno wierzymy słowom Pana, wyrzeczonym do Matki Miłosierdzia „Ja Sam doprowadzę Dzieło Moje do końca“. A więc nie potrzeba tu żadnego pośrednictwa. Nawet ten, którego, zdawało się, Sam Bóg przeznaczył, uczył nas, szerzył i nadal szerzy kłamstwa. Słusznie więc Pismo św. mówi: „każdy człowiek kłamca“. Bóg jest tylko Prawdą i żywotem naszym. Otóż obchodząc dzisiejszą rocznicę, przeprowadzenia reformy zewnętrznej w Kościele naszym, pragniemy również, żebyśmy mogli zreformować się i duchowo, zerwać z wszelkiemi przeszkodami, tamującemi postęp naszego ducha i wyzbywać się w obcowaniu z braćmi, siostrami i wogóle z bliźnimi naszymi niechęci, kwasu, zazdrości egoizmu, pychy, wszelkiego odrętwienia i martwoty, a usilnie nabywać jedności w duchu Bożym, miłości, pokoju, cierpliwości i wiary oraz szczerości. Jeżeli tak będziemy postępować, to rzeczywiście zaczniemy chodzić w tej światłości Bożej, która wiedzie na świętą Górę i do Przybytków Pańskich.

Br. Mikołaj, kapłan.

W rocznicę reformy Marjawityzmu

Stójmy na straży o nasze prawa!
Czy jeszcze bać się mamy?
Dosyć, że święta, Boża jest Sprawa,
I jej się poświęcamy.

Złamana przemoc, co nas gwałciła,
Krępując myśli, słowa;
Wolnego ducha nie gnębi siła,
Nie truje myśl niezdrowa!

Oto nastąpił czas odrodzenia,
A więc wytężmy ducha,
Niechaj się w Woli Pańskiej skinienia,
Na straży stojąc, wsłucha.

A gdy czujemy wolności wzloty,
Zrzućmy, co w nas przyziemne,
I dążmy w górę, w kraj marzeń złoty,
Ponad to, co jest ciemne.

Czujmy to szczęście, dajmy je ludziom,
Co jeszcze walczą — giną,
Pozwólmy działać w nich mocy cudom,
Aż staną się — rodziną!

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79